

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu i na wszystkich pocz-
tach cesarstwa niemieckiego i w Austrii
mark 6 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs-
Preliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych
krajach: cena poznańska z dołączeniem
przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-
dziesięciu wiersza. — Reklamy po 30 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 9 listopada 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 8 listopada.

(Uśmiechenie rokosa w Burgas, czyli zawiedzione plany rosyjskie; energiczne działanie reencji bułgarskiej; obrady sejmu i usposobienie panujące w armii bułgarskiej. — Zapowiedź nowej walki pomiędzy Irlandią a rządem torysowskim; zakaz policyi londyńskiej, wzbraniający socjalistom na zebra-
nie się w dniu 9 b. m. — Obrady francuskiej Izby deputowanych nad budżetem, pojednawcza mowa Raoula Duvala i nietolerancya radykałów).

Najważniejszym, że się tak wyrażymy, wypadkiem dnia, są w tej chwili węgierskich podczas ich przyjęcia przez cesarza austriackiego i odpowiedź na nie Franciszka Józefa. Z tego powodu zamieszczą przemówienia te na osobnym miejscu, a tutaj przechodzimy do ważnej kwestyi bułgarskiej, która rozgrywa się w tej chwili w Burgas i Tirnowie. Rejencya bułgarska zabrała się energicznie do uśmierzenia buntu, jaki w Burgas wywołali agenci rosyjscy. Rejencya wysłała z obszernymi pełnomocnictwami do zbuntowanego miasta znanego z energii majora Panice. Zanim Panica przybył na miejsce, porządek, jak się zdaje, został tam przywrócony. Oto telegram z Tirnowy „Polit. Correspond.“

Wiedeń, 6 listopada, wieczorem. Komendant miasta powrócił z dwoma kompaniami załogi z Aidos do Burgas, przywrócił porządek i aresztował popa czarnogórskiego i kilku innych Czarnogórców. Sprawca rokosa, porucznik Kisselski i kilku innych oficerów, zdołało uciec drogą morską.

Ażeby lepiej zrozumieć plan, jaki ułożyła sobie Rosya, wywołując rokosa w Burgas, należy przypomnieć, że kto posiada miasto do portowe, ten ma w swém ręku Carogród. Rosya nie tylko się zawiodła, ale otworzyła do reszty oczy czuwającej Europie, która się teraz przekonuje, dokąd ostatecznie zmierzają po-
żądliwości rosyjskie.

I w innych stronach Bułgaryi nie ma jenerał Kaulbars powodzenia. W Filipopolu chcieli także agenci rosyjscy podburzyć ludność. Prefekt miasta zniweczył w zarodzie te usiłowania, a dwaj wichrzyciele, uchodzący przed zasłużoną karą, znaleźli schronienie w domu dragomana rosyjskiego. Prefekt zatelegrafował do Tirnowy o tem zajęciu i w odpowiedzi otrzymał rozkaz, ażeby poprosił konsula rosyjskiego, by wolno mu było wejść do domu dragomana i aresztować obu Rosyan.

Sejm bułgarski obraduje tymczasem spokojnie dalej. Na zjeździe tajnym posiedzeniu ułożył odpowiedź na oredzie re-
jencyi. W adresie wypowiada sejm swe podziękowanie reencyi za dotychczasowe prowadzenie spraw kraju i oświadcza, że przystąpi teraz do wyboru księcia.

O usposobieniu, jakie panuje w armii bułgarskiej, tym — jak mówi „Nowoje Wremia“ — jednym żywo, i którym liczy się Rosya, podaje sprawozdawca „Timesa“, objeżdżający obecnie Bułgarya, następujące ciekawe szczegóły:

Wrążenie, jakie pozostawił książę Aleksander Battenberg w szeregach wojskowych, jest nadzwyczaj silne. W wojsku bułgarskim znajduje się wielu dzielnych oficerów, lecz naj-
lepsi są często właśnie najmniebezpiecznymi dla kraju, albowiem zapał miłości ojczyzny czyni z nich polityków, a pod słabym wład-
czą daliby się łatwo uwieść do spisków i rok-
osów. W czasie zwiędzania baraków w Zofii, skierowałem do jednego z walecznych młodych oficerów, który w ostatniej wojnie awansował na kapitana, kilka zapytan o st-
sunkach wojskowych: „Nosimy mundur ro-
syjskie — powiedział on — komenda odby-
wa się w języku rosyjskim, a w czasie mar-
szu żołnierze nasi śpiewają pieśni rosyjskie;
gdyby jednak oficerowie rosyjscy, którzy byli tu przed rokiem, mieli powrócić, zareczam pa-
nu, iż niebawem zatęskniliby za swą ojczy-
zną.“ Powiedziawszy to, zwrócił się do swo-
jego służącego, który był właśnie zajęty czy-
szeniem mundurów, „Petko — zawołał —
co byś zrobił, gdyby cię bił oficer rosyjski?“

„Wpakowałbym mu bagnet w pierś!“ —
odrzekł zapytany najspokojniej, przybierając
służbową postawę. „Takiego to ducha — mó-
wił dalej kapitan — pragniemy zaszczyścić w
żołnierzach; co się zaś tyczy oficerów, to
utworzyliśmy już tajny związek, aby wspóln-
nie siłami działać przeciw oficerom rosyjskim,
gdyby rzeczywiście mieli do nas powrócić.
Gdyby który z nich obraził jednego z naszych,
lub powazył się bić żołnierzy, byłby zmuszo-
nym pojedynkować się z oficerami bułgarskimi
do ostatniej kropli krwi. Nie padłby w pier-
wszym pojedynku, to poległby niezawodnie w

walce z piątym, dziesiątym adwersarzem.“
Następnie wylizował on tych wszystkich, którzy
biorąc czynny udział w życiu publicznym, są
podejrzani i jako tacy powinni być rozstrze-
lani. Rzeczywiście też wielu oficerów tak
czuje i myśli, jak ów kapitan. W Ruszczuku
wszyscy oficerowie załogi wystali niedawno
deputacją do swojego bezpośredniego przeło-
żonego podpułkownika Filowa, która oświad-
czyła mu otwarcie, iż powzięła o jego pa-
tryotyzmie i że wszyscy oficerowie wypowiedzą
mu posłuszeństwo, gdyby powazył się działać
przeciw rządowi. W Szumli dwaj oficerowie,
którzy złożyli wizytę jenerałowi Kaulbarsowi,
zostali zmuszeni podać się do dymisyi.

Rosya i w Serbii rozpoczyna walkę z
rejencyą bułgarską. Kiedy wybuchła wojna
bułgarsko-sebska, ówczesny przedsta-
wiciel Bułgaryi, opuszczając Białogród,
powierzył archiwum dyplomatyczne po-
słowi rosyjskiemu. Dzisiejszy przedsta-
wiciel Bułgaryi, dr. Strański, przybywszy
do stolicy serbskiej, zażądał zwrotu tegoż
archiwum od reprezentanta Rosyi, który
wzbrańca się go wydać, twierdząc, że
Rosya, nie uznając reencyi, nie uznaje
tę samą jej wysłańca. Dzienniki wie-
deńskie i berlińskie wielce się oburzają
na tę nową, jak piszą, infamią rosyjską.

Irlandczycy nie tylko nie upadli na
duchu, ale przeciwnie, pewność zwycięz-
stwa mają dziś większą, niż kiedykolwiek.
W artykule, zatytułowanym „Wywalczcie
sobie“, powiada organ Parnella, „United
Ireland“, że dla Irlandyi twarda chwila
walki znów się rozpoczęła. O lidze na-
rodowej mówi rzeczony dziennik, że jak-
kolwiek od sześciu miesięcy torysi i sece-
syonisci liberalni są przy sterze rządu,
dotychczas nie zdołali ani jej obalić, ani
jej osłabić. Liga jest dzisiaj silniejsza,
szczydzi sobie z nędżnych planów rządu
tak, jak on kiedyś śmiał się z jej pogro-
żek. Unionisci boją się Irlandyi. Liga
doprowadziła do tego, że gwałt stał się
postrachem dla samych jej sprawców.“
Na inném miejscu pisze tenże sam organ:
„Lord Randolph Churchill chce nie tylko
wymódzić wielkie sumy na biednych dzie-
rżawcach, ale pochwalić się nadto pod-
czas sesyi wiosennej, że torysi dali sobie
radę z Irlandyą bez znacniejszego wy-
siłku. Zapewnił on świat cały, że prze-
ciwnik bilowy Parnella trzeba się bronić
rękami i nogami. Zaledwie jednak zdążył
poszczycić się swym tryumfem w Izbie,
a już zaczął zmuszać właścicieli ziemskich
do przyjęcia wymagań Parnella. Jest
rzeczą możliwą, że szanownemu lordowi
uda się przyczyć zimę bez żadnego aktu
gwałtu, skoro już zdecydował się wywie-
rać nacisk na landlordów, ażeby obniżyli
swe pretensye dzierżawne. Lecz jeżeli
to ironia w obec bankructwa tychże land-
lordów, którzy niby to z pobudek filant-
ropijnych opuszczają 25 procent z przyna-
leżnej im dzierżawy a właściwie tylko
dla tego, że lord Churchill nie życzy so-
bie awantur a ich kolezdy wołą raczej
płacić, niż walczyć.“ — W rzeczy samej,
faktem jest, że landlordowie irlandzcy
pod moralnym naciskiem rządu, zgodzili
się odstąpić od znacznej części swojej na-
leżności, byleby dzierżawcy choć coś im
wyptacili. Środek ten jednak okazał się
bezskutecznym, gdyż liga narodowa pod
najsurowszemi karami zabroniła płacić
nawet owe zredukowane dzierżawy. Ga-
binet torysowski nie ma w tej chwili w
rzeczy samej z czego się chlubić, gdyż
sprawa irlandzka stoi równie groźnie, jak
w czasach Gladstona i bez znacznych
ustępstw zdławić się nie da. Spokój
obecny, t. j. jakiś czas wolny od przera-
żających zbrodni, bynajmniej pomyślnie
tłumaczy się nie da, raczej wszystko
przemawia za tem, że liga narodowa
zbiera swe siły, ażeby lada chwilę wy-
buchnąć z zdwojona walką.

Ze spraw angielskich notujemy w
końcu telegram, wedle którego policya
londyńska postanowiła nie pozwolić so-
cyjalistom na zebranie się na skwerze
Tralfalgarskim podczas pochodu lorda-
majora w dniu jutrzejszym. Gdyby so-
cyjaliści nie usłuchali zakazu, rozpędzi
gwałtownie policya zebrane tłumy.

Na sobotnim posiedzeniu Izby fran-
cuskiej, podczas obrad nad budżetem wy-
stąpił z mową dep. Raoul Duval i nawo-
ływał republikanów i konserwatystów do
poświęcenia stronnicych interesów dobru
ogólnemu. Republikanów wywołał Duval,
ażeby porzucili swą nietolerancya, a pra-
wicę, ażeby, jak się wyraził, nie hołdo-
wała fetysyzmowi monarchicznemu. Me-
dyator ten prawil dalej, że w republice
pomieścić się mogą wszystkie partie i
ręka w rękę pracować uczciwie dla wspól-
nej ojczyzny. Mówca zyskał poklaski

lewoy, ale niebawem przekonał się, czy
możliwem jest owo zalecane pojedna-
nie. Radykał Douville Mailllefeu zażądał
w dalszym toku obrad zniesienia budżetu
kultu. Oto nowa próbka tej tolerancyi
republikaniskiej!

Wybory.

Komitet wyborczy powiatu lubawskie-
go ogłasza pismo następujące:

Dnia 19 listopada o 11 godzinie odbędą
się w Lubawie wybory posła do sejmu w
miejscu zmarłego s. p. Ignacego Łyskowskie-
go. Wzywamy wszystkich wyborców rodaków,
aby już na godz. 10 się stawili, i mamy
przekonanie, znając gorliwość w spełnianiu
obowiązków obywatelskich, iż żadnego z wy-
borców brakować nie będzie.

Kandydatem naszym jest
p. **Leon Czartński z Zakrzewka.**

Każdy do wyborów upoważniony dostanie
urzędowe zawiązanie.

Komitet powiatu lubawskiego.

Marszałek krajowy dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Ze Lwowa dochodzi nas wiadomość o
fakcie, który niewątpliwie i w naszej
dzielnicy wywołał już szczyry i głęboki.

Marszałek krajowy dr. Mikołaj
Zyblikiewicz wniósł w piątek pro-
sbę o dymisyę z posady marszałka krajo-
wego, motywując krok ten niepomyślnym
stanem zdrowia, który mu nakazuje spę-
dzić dłuższy czas zdala od pracy w kli-
macie południowym.

Mimo usilnych prośb kilku radców
Wydziału krajowego, mimo starań nami-
stnika p. Zaleskiego, który chorego mar-
szałka odwiedził i starał się go nakłonić
do cofnięcia rezygnacyi, nie dał się pan
marszałek nakłonić do cofnięcia tego sta-
nowczego kroku i wysłał pismo z rezy-
gnacją do prezesa ministrów hrabiego
Taafeego.

Czy rzeczywiście stan zdrowia p. mar-
szałka jest powodem rezygnacyi, czy też
inne przyczyny, o których nam już od
dawna ze Lwowa donoszono, a których tu
powtarzać nie chcemy, — nie wiemy,
to pewna atoli, że nie tylko Galicya, ale
i inne dzielnice Polski odczują głęboki żal
z powodu utraty na tak wybitnym stano-
wisku męża, który odznaczał się zdolno-
ścią, energią, nieustraszoną pracowitością,
sumiennoscia, charakterem i patriotyzmem.

Wstrzymujemy się obecnie od wszel-
kich komentarzy — boć podanie się do
dymisyi nie jest jeszcze jej przyjęciem.

Nasze hasła!

Wzywano nas już z kilku stron, abyś-
my na czele pisma naszego wypisali hasła,
odpowiadające dzisiejszym potrzebom,
któreby codziennie przedstawiały się o-
czom czytelników, i co dzień przypomi-
nały im obowiązki, o jakich każdy Polak
dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek pamiętać
powinien.

Przepraszamy, że się do tego życze-
nia nie zastępujemy, i że pisma naszego
nie ostępujemy żadnem hasłem, żadną
stałą dewizą.

Groza położenia, w jakim się dzisiaj
znajdujemy, powinna każdemu z nas stać
przed oczyma, i być onym sfpum ogni-
stym, który prowadził Izraela przez
puszczę i przeprowadził szczęśliwie do
ziemi obiecanej.

Nasze hasła są znane.
Miłość Boga, Ojczyzny, miłość szla-
chetna, gorąca, odważna, miłość taka,
jaką zaleca Paweł święty, nie szukająca
swego, cierpliwa, wyrozumiała, gotowa
wszystko ponieść w ofierze.

Taka miłość Boga, Kościoła i Ojczy-
zny, jest niestety częstokroć tylko na
ustach — ale nie masz jej w czynie.

Przyznajemy się głośno do synowstwa
katolickiego Kościoła, atoli mimo, że nam
bardzo często Kościół święty przypomina
obowiązki i głosi hasła katolickie — to
jednakże mało tych hasel wnika w życie,
a mianowicie tam, gdzie chodzi o ofiarę
z wygód, nawyknień i zamiłowań naszych,
tam naprzódo hasła Kościoła św. brzmią
około uszu naszych.

Mamy tak często na ustach naszych
miłość Ojczyzny — ale nie mamy tej
miłości prawdziwej, tej, która odważna
jest, wytrwała jest, cierpliwa jest, nie
s z u k a s w e g o, przestaje na malém.

Na ustach brzmią hasła patryotyczne,
ale niech no się pojawią jakie nowe bo-
żyszcza, choćby przyszły w postaci
mamony, zaraz znajdą się bałwo-
chwalcy, którzy opuszczają miłą Ojczy-
znę, biegną znojnje i spieszenie, a ociera-
jąc pot ze strudzonego czoła, cisną się do
hotelu Buckowa i z pośród gromady
agentów, wyciągają rękę z ofertą do pana
Lehmanna!

Takich „miłośników ojczyzny“ było w
zeszłym tygodniu aż 4 u pana Lehmana,
który wprawdzie przyjął ich oferty, ale
gdy odeszli, uczcił ich epitetem, przy-
pominając nazwę pewnego grona ludzi
z powieści Erkmana i Chatriana.

Był też tam i agent Polak z Berlina,
który zarobiwszy na Ryńsku od p. Leh-
mana 3000 marek, poczuł swędzenie ręki
i pożądliwość większej sumy srebrników.

Taka to jest miłość ojczyzny, która
dla kilku tysięcy marek gotowa to, co
ma najdroższego, rzucać pod koła rydwa-
nu mamony, aby ten skarb drogi zmia-
dżyć, byle tyle tylko oni wyszli z niep-
ni rękoma.

Takim ludziom hasła choćby najszczy-
tniejsze, na nic się nie przydadzą, prze-
czytają je i ani drgną; nie drgnęliby oni nawet,
gdyby ich piętnowano, bo oni się już sami
dobrowolnie napiętnowali.

Co jest najsmutniejszém, że społeczeń-
stwo patrzy spokojnie na to, co się w
około nas dzieje, i że podaje rękę takim
ludziom, którzy sami dobrowolnie idą
ofiarować ziemię polską na sprzedaż, cho-
ciażby ją mogli utrzymać, gdyby zwłóki-
szy ze siebie starego człowieka, wzięli się
do pracy, gdyby wspólnie pracowali z tym
ludem polskim, który bodaj czy za długo
utrzymać się zdoła na polskiej glebie,
sprzedanej na kolonizacya.

Spoleczeństwo bez protestacyi słucha
powtarzanych już tu i owdzie hasel, że
ziemia to towar, który wolno sprze-
dawać więcej dającemu, bez względu na
to, kto on jest i w jakim celu przy-
chodzi.

W takich warunkach wypisanie jakie-
goś hasła na czele pisma na nic się nie
przyda — lecz całe społeczeństwo po-
winnoby *zbiorowo* to hasło wygłosić na
jakim *walnym wiecu*, na wspólném ze-
braniu wybitniejszych osób całej dzielnicy,
wszystkich stanów.

Na takim walnym wiecu powinno spo-
łeczeństwo wypowiedzieć swoje *credo*,
wypowiedzieć swoje zdanie i przekona-
nie, że to, co się przeciwko nam przed-
siębierze, nie zdolne jest nas złamać, gdy
wszyscy staniemy zasadniczo na stanowis-
ku obowiązków. Powinno powiedzieć, co
sądzi o takich hasłach, jak to, że *zi-
emia to towar!* Powinno powiedzieć,
jak się zapatruje na tych, co się „ratu-
ją“ komisją kolonizacyjną, co w stras-
nej chwili niedoli za kilka tysięcy tala-
rów idą po zasłużone *epitheta ornantia*
do hotelu Buckowa.

Hasel w pojedynkę nagłoszono już
dosyć, o pracy, o oszczędności, o potrze-
bie reformy — ale te hasła nie poruszyły
dotąd opinii ogólnej, powsze-
chnej, całej, opinii publicznej, któ-
ra się dotąd nie zmanifestowała. Taką
opinią chcielibyśmy prowokować,
niech ona przemówi.

Przemówienia marszałków podczas przyjęcia delegacyi i odpowiedź cesarza Franciszka Józefa.

Tak samo stanowczo, jak przy otwar-
ciu wspólnych delegacyi węgiersko-au-
stryackich, brzmiąły mowy obu marszał-
ków podczas przyjęcia ich przez cesarza
Austrii w dniu onegdajszym. Dr. Smolka
tak przemówił:

Najjaśniejszy Panie! Gdyśmy się jako
członkowie Waszej Ces. Mości wiernie odda-
nej delegacyi Rady państwa wskutek zarzą-
dzenia W. C. M. zebrałi, aby przedłożenia
wspólnego rządu przedyskutować, uważamy za
nasz pierwszy obowiązek dać wyraz uczuciu
niezachwianej wierności i przywiązania do
usługowej osoby W. Ces. Mości i do Naj-
wyższego domu cesarskiego z najumięzną
prośbą, abyś W. C. Mość ten objaw naszych
lojalnych i pełnych petyzmu uczuć łaskawie
przyjął raczył.

Delegacya Rady państwa zbada sumiennie
i szczegółowo przedłożony sobie przez rząd
W. Ces. Mości preliminarz wspólnego budżetu,
głównie jednak pozycye, w których Wysokie
ministerstwo wojny nie małych, zwiększonych
potrzeb żąda, starać się będzie pogodzić z
siłą opodatkowanych. Przytém jednak wiernie
oddana Delegacya nie będzie mogła uchylić

się od poważnego zastanowienia, gdyż w
czasie, kiedy ważne sfery interesów monarchii
zapewne mogą niewtajemniczonym wy-
dawać się mogły zagrożone, umiała mądrość
W. Ces. Mości utrzymać nam tak bardzo
upragniony i pełny błogosławieństw pokój,
co nas może uprawnić do wyrażenia nadziei,
że roztropnym zarządzeniom i postanowieniom
Waszjej Ces. Mości uda się zapewnić jeszcze
długą trwałość temu stanowi, tak bardzo po-
trzebemu dla wzmocnienia i zasilenia naszych
stosunków ekonomicznych, w ogóle jak i dla
dobra monarchii.

Ta nadzieja jednak nie powinna tak daleko
sięgać, abyśmy mogli uchylić się w zupełności
od zrozumienia, iż wypadki, które usuwają się
z pod przewidywania i obliczenia nawet naj-
mędrszego, mogłyby nas zmusić, iżbyśmy mu-
sieli stanąć w obronie żywotnych interesów
monarchii.

Wypadki bowiem rozgrywające się w kie-
runku południowo-wschodnim w namiętém
wzburzeniu i w groźny sposób nawołują do
ostrożności, a nawet nawołują do baczności i
nakazują nam otoczyć odpowiednią opieką mo-
carstwowe stanowisko monarchii i zapewnić
się odporną i gotowość do walki naszej świe-
tnej i dzielnej wspólnej armii właśnie w czas-
ach pokoju, i to tóć bardziej, iż Austro-
Węgry nie mogą pozostać w tyle pod wzg-
łędem życia dostatecznych i odpowiednich środ-
ków zaradczych w obec ustawicznie, w sposób
budzący obawy, potęgującego się zbrojenia in-
nych państw, w obec szybkiej tychże dążności
względem sprawienia wydoskonalonej broni,
w obec niejasno się wydających zagranicznych
stosunków Austro-Węgier.

Jakkolwiek może się wydawać niepokoją-
cém przystępować do uchwalania zwiększonych
potrzeb, zażądanych przez ministerstwo wojny,
w obec już i tak w wysokim stopniu zaangażo-
wanej siły podatkujących, to jednak może
tylko właściwie chodzić o mniejsze lub większe
wydatki, o zgodne porozumienie się względem
nieodzownie koniecznych ważnych cyfr budżetu,
gdyż w obec stosunków, jak je pozwoiliem so-
bie zaznaczyć, wydaje się już z góry wykluc-
zonem, aby wiernie oddana delegacya naszej
dzielnej, wspólnej armii mogła odmówić środ-
ków, które ją mają postawić w położeniu,
iżby mogła zwycięsko odpowiedzieć w każdym
kierunku i w pełnej mierze swojemu pełnemu
poświęceniu powołaniu.

Nadto nie można zapominać o tém, iż należyte
uzbrojenie armii między innymi także może
być ważnym momentem dla utrzymania pokoju,
którego tak pragniemy i spodziewamy się, że
pokój ten zachowanym będzie dla nas, gdyż
losy ludów spoczywają w rękę Boga.

Owoż na ten wypadek należy-
cie uzbrojona armia wspólna i
wiernie ludy Austro-Węgier zło-
żąd dowód, iż gotowes są ponieść
wszelką ofiarę mienia i krwi za
swego gorąco ukochanego, wiel-
kodusznego i sprawiedliwego
cesarza i króla, za sławę i nie-
ukrócone stanowisko mocarstwo-
we monarchii, której losy oby
kierowała pewna i szczęśliwa
ręka W. C. Mości dla dobra w-
zwiększonych ludów Austro-Węgier
jeszcze przez możliwie najdłuż-
szy szereg lat. Dla tego też bla-
gamy Wszechmocnego, aby Wa-
szę C. Mość raczył wspierać, chro-
nić i błogosławić.

Na to przemówienie marszałka dele-
gacyi austriackiej odpowiedział cesarz
temi słowy:

Zapewnienia wiernej uległości, jakie Pan
wypowiedział, napelniają Mnie prawdziwem
zadowoleniem. Przyjmijcie, Panowie, za nie
wyraz Mojego najgorętszego podziękowania.

Godne pożałowania zawiakania w Bułga-
ryi, które rozpoczęły się roku zeszłego obale-
niem rządu w Filipopolu, dały ostatnimi
czasami znowu powód do poważnych zaniepo-
kojeń. Wprawdzie powiodło się połączeniem u-
siłowaniom mocarstw ruch zlokalizować i utoro-
wać drogę do przywrócenia legalnych st-
sunków; najnowsze jednakże wypadki w Zo-
fii wywołały nowe niebezpieczne przesilenie,
którego rozwój, a jak się spodziewam, poko-
jowe załatwienie, zajmują właśnie teraz w
pełnej mierze uwagę Mojego rządu. Usiłow-
ania jego są ku temu skierowane, aby przy o-
stateczném uregulowaniu kwestyi bułgarskiej,
które to uregulowanie musi nastąpić ze współ-
udziałem mocarstw, wytworzony został w au-
tonomiczném księstwie stan legalny, który u-
względniając możliwe życzenia Bułgarów, od-
powiadałby zarówno istniejącym traktatom, jak
i europejskim interesom.

Doskonałe stósunki, jakie utrzymujemy ze
wszystkimi mocarstwami, niemniej zapewnie-
nia pokojowych intencyi, jakie otrzymujemy
ze strony wszystkich rządów, pozwalają mieć
nadzieję, iż pomimo trudnego położenia na
Wschodzie, powiedzie się, przy zabezpieczeniu

interesów austro-węgierskiej monarchii i Europy, utrzymać błogosławieństwa pokoju. Zarząd wojenny odwoła się do Waszję zwiększonej ofiarności na potrzeby, które są uzasadnione następstwami ustawy kwaternkowej i wymagającym się ciągle rozwojem techniki broni palnej. Zarząd wojenny jednakże pragnie owe zwiększone zapotrzebowania, które stały się nieodzownymi, ograniczyć do jak najmniejszej miary.

W Bośni i Hercegowinie objawia się także i w tym roku we wszystkich kierunkach ciągły postęp, a na koszt administracyjnej tych krajów rząd nie będzie już żądał zaliczek ze wspólnych funduszy. Rząd na rok przyszedł ponownie wziął pod rozwagę zmniejszenie kredytu na utrzymanie wojsk w Bośni i Hercegowinie.

Polecając szczegółowej rozprawie i zawsze doświadczoną przeczności patriotycznej przekazane panom przedłożenia, liczę na to, że panowie swoim pełnym zaufaniem współdziałaniem popierać będziecie rząd w spełnianiu jego ważnych i ciężkich zadań.

Przyjmijcie, wszyscy Panowie, Moje najserdeczniejsze pozdrowienie.

Przemówienie marszałka delegacji węgierskiej, p. Ludwika Tiszy, a nie Kolumana, jak to pierwotnie donoszone, nie odebrałymi dotąd w całej rozciągłości. Telegram biura Wolffa tak je streszcza:
„Gdyby tego wymagać miały interesy, jakie łączy tron i monarchia, gdyby tego konieczności było potrzeba, to naród węgierski nie cofnie się przed żadną ofiarą i poprze armię w jej bohaterским zadaniu.“

Przemówienia obu marszałków brzmią faktycznie, jak ów znany okrzyk węgierski: „Moriatur pro rege nostro!“
Dwa najdzielniejsze ludy monarchii habsburskiej wypowiadają przez usta swych przedstawicieli, że kiedy ta monarchia uciesić się będzie zmuszona do ultima ratio regum, że kiedy już konieczność zagrozić będą musiały działa, wtedy staną w obronie tronu i poprą bohaterskie usiłowania armii.

Odpowiedź cesarza na mowę dr. Smolki brzmi równie stanowczo, choć przybrana jest w formę więcej dyplomatyczną, choć wspomina o doskonałych stosunkach, jakie łączy monarchię z wszystkimi mocarstwami, choć wyraża nadzieję utrzymania pokoju. Inspirowane dzienniki wiedeńskie omyliły się, wyrażając początkowo nadzieję, że mowa tronowa cesarza ostabi wrazenie, jakie sprawiło znane wystąpienie obu marszałków przy otwarciu delegacji — dziś te same dzienniki przyznają się zmuszone, że orędzie to brzmi tak samo wojennie. Cesarz mówi wyraźnie, że kwestya bułgarska będzie uregulowana na podstawie postanowień traktatu berlińskiego, a więc nie w myśl żądań rosyjskich. Po tych pełnych znaczenia enuncyacjach samego monarchy i marszałków delegacji trudno będzie hr. Kalokiemu wdawać się w pertraktacje z urzędową Rosją. Nowa rewolucja w Bułgarii (szczęśliwie usmierzona — zobacz Przegląd w dzisiejszym „Kuryerze“) odsoniła do reszty zamiary rosyjskie względem Bułgarii i domaga się koniecznie stawienia ultimatum Rosji ze strony wielkich mocarstw europejskich. W Petersburgu przyjęto, jak zapewnia telegram, bardzo zimno mowę tronową cesarza, a jak zapewniają dzienniki wiedeńskie, obiega w tej chwili w stolicy

austriackiej pogłoska, jakoby rząd austro-węgierski usiłował porozumieć się z Anglią.

W końcu zapisujemy, że inspirowane dzienniki berlińskie, zmieniwszy taktykę, jakiej się dawniej trzymały w obec gospodarki rosyjskiej w Bułgarii, uderzają w ton, jakiego się wcale nie spodziewaliśmy. „Nordd. Allg. Ztg.“ słaui umiarkowanie i mądrą politykę reencji i sejmu bułgarskiego; „Post“ dodaje zachęty patriotom bułgarskim, a „Köln. Ztg.“, pisząc o występowaniu generała Kaulbarsa, używa takich wyrazów, jak podstęp, chytry, bezcelność, któremi to epitetami charakteryzuje akcyą urzędowego agenta rosyjskiego w Bułgarii. Czy to moralne poparcie, jakiego dzisiaj doznaje legalny rząd bułgarski, zamieni się w czyn, rychło się dowiemy, bo przesilenie bułgarskie zmierza sporym krokiem do ostatecznego rozwiązania.

Korespondencye Kuryera Pozna.

Berlin, 6 listopada.

Ustawa kościelno-polityczna z dnia 21 maja r. b. zezwała, jak wiadomo, w zamian za pewne koncesye na otwarcie teologicznych seminarjów we Fuldzie, Paderbornie, Trewirze i Hildesheimie. O ile wiemy z dzienników, otwarte już zostały seminaria duchowne w trzech pierwszych z wyżej wymienionych miast. Ustawa sama orzeka w artykule drugim, przedostatnim alinea: „minister oświecenia i spraw duchownych ogłosi publicznie nazwiska tych seminarjów, które się nadawać będą do naukowego kształcenia młodzieży duchownej“. Tymczasem „Staatsanzeiger“ przyniósł nam dotąd jedynie ogłoszenie, dotyczące się duchownego seminarjum we Fuldzie; wypowiadał to twierdzenie dla tego, że mimo usilnej baczności nie zdarzyło mi się wyczytać w „Staatsanzeigerze“ drugiej takiej publikacji, odnoszącej się do którejśkolwiek innej teologicznej instytucji. Warto by dowiedzieć się, z jakich powodów ta publikacja urzędowa dotąd nie nastąpiła? — W ostatniej korespondencji wypowiedziałem zdanie, że urzędowe wzytowanie biskupich konwiktów nie daje się uzasadnić ustawą z dnia 21 maja r. b. Zdanie to moje oparłem na komentarzu dr. juris Heimera, którego jednak nie wymieniłem przy tej sposobności, i dla tego pozwałam sobie dzisiaj przytoczyć dosłownie jego nader interesujące pod niejednym względem uwagi o sprawie wzytowania. Ustawa z 11 maja 1873 — mówi dr. Heiner — żądała takiej rewizji kościelnych zakładów wychowawczych, jaka przedtem nigdy nie istniała; ustawa z dnia 21 maja 1886 r. zniósła znowu ten przepis; kto mimo to jednak trzyma się żądania, ażeby państwu przysługiwał nadzór nad instytucjami kościelnymi, ten grzeszy przeciwko logice ustawy. Na sprawę tę zapatrywać można się jedynie w następujący sposób: Nadzór państwa ogranicza się tylko na punkta wymienione w artykułach 2gim, 3cim i 4tym. Wszelkie inne uroszczenia, mianowicie żądanie wzytowania, są wykluczone. Gdybyśmy chcieli być innego przekonania znaleźlibyśmy się na stanowisku usta-

wy z dnia 11 maja 1873 r., a ustawa z dnia 21 maja 1886 r. byłaby poprostu najzupełniej zbyteczną. Rewizya kościelnych zakładów wychowawczych wyklucza wolność Kościoła, przysługującą mu w sprawie wychowywania własnych swych sług, i musiałaby być przezeń uważaną za nieuprawnione wdzieranie się w jego najświętsze prawa... Wyrażone w artykułach 2, 3 i 4, przyznane państwu koncesye wypełniać będą władze kościelne sumiennie, ale państwo nie będzie sobie nigdy rościło prawa do rewizji. Tak mówi katolicki komentator.

Wiedeń, 6 listopada.

(Orędzie cesarskie.)

☞ Mowa, którą dziś cesarz i król Franciszek Józef wygłosił na królewskim zamku w Budzie, odpowiadając na przemowę marszałków Smolki i Tiszy, swym tonem poważnym wywołała tu jsszeze o wiele silniejsze wrazenie, niż przedwczorajsze wywody wymienionych marszałków.

Rzeczywiście monarcha wypowiedział to samo, a choć nie użył wyrazów „ultima ratio“, jak Smolka, lub „wojna“, jak Tisza, to w ustach cesarza tyleż albo więcej znaczy, gdy położenie nazywa ciężkiem, gdy mówi o „niebezpiecznym przesileniu wschodniem“, tudzież o „obawach“, które budzi. Cesarz więc jak najzupełniej potwierdził przemowę marszałków, a jeżeli dziś urzędowo zapewnił, że p. Smolka przed wygłoszeniem swęj mowy z nikim się nie znoził (?), to trzeba bym więcej podziwiać polityczny zmysł czcigodnego marszałka, który sam umiał tak dokładnie przejrzeć sytuacyą.

Jak marszałkowie, tak też cesarz i król spodziewają się, że się uda utrzymać pokój. Nadzieję tę opiera on głównie na tem, że od wszystkich mocarstw, a zatem pewnie też od Rosji, otrzymał zapewnienia pokojowe. Natomiast wielkie zdumienie wywołało to, że cesarz ani słówkiem nie wspomniał o sojuszu austriacko-niemieckim, choć bardzo dobrze zwykłe poinformowane dzienniki tutejsze donosiły, że będzie taka wzmianka. Cesarz nie wspomniał też o stosunku trzech mocarstw, choć mógł bardzo dobrze i pewnie na prawdę oświadczyć, że przyjaźne związki, łączące go z trzema monarchiami, stanowią główną podstawę jego nadziei w utrzymaniu pokoju. Czy cesarz miałby wiedzieć, że w Petersburgu nad nieograniczoną nabyto, ale w praktyce słabą wolą cara zwyciężyły żywioły radykalizmu panmoskiewskiego?

Wreszcie, co w całej Słowiańszczyźnie powinno wywołać najuczciwsze oklaski, cesarz i król oświadcza, że jakkolwiek wielkim mocarstwem przystoi utworzenie legalnego porządku rzeczy na półwyspie bałkańskim, powinny być uwzględnione „słuszne (zulässige) życzenia Bułgarów“, tudzież poszanowana ich autonomia.

A zatem cesarz solennie potwierdził program, wygłoszony 30 września przez pana Tiszę: wolność i autonomia dla narodów półwyspu bałkańskiego.

Wszędzie tam, gdzie nie przyzwyczajono się jeszcze uważać i wystawiać cara jako pana w szesch Słowian, wszędzie tam, gdzie istnieje szczere poczucie

narodowe i przyjaźń dla pojedynczych narodów słowiańskich, to oświadczenie cesarza i króla wywoła ogromny zapal. W obec centralizacji i niwelacji moskiewskiej Anstrya stawia program autonomii i wolności. Jak na mocy tego programu zjednała sobie sympatyę Serbów, przynajmniej wszystkich uczciwych i inteligentnych Serbów, tak teraz jedna sobie sympatyę Bułgarów.

Z wielką ciekawością będzie trzeba wyplątać efektu, jaki orędzie cesarskie wywoła w Bułgarii, mianowicie, czy rejenicyą pobudzi do energiczniejszego oporu przeciwko Kaulbarsowi, który oczywiście nie ma już żadnej kozery w karbach. Bo dzisiejsza przemowa cesarska świadczy bardzo wyraźnie, iż Rosya nie może wkroczyć do Bułgarii bez narazenia się na wojnę z Austryą.

ZIEMIE POLSKIE.

* Warunki konwencyi o wzajemnym wydawaniu włocewóg poddanych rosyjskich i pruskich, wyrażone w okólniku ministeryum spraw wewnetrznych z dnia 8 września roku 1872, zachowują moc obowiązującą jeszcze na dwa lata, t. j. po dzień 31 sierpnia roku 1888. Wiadomość o tem podaje „Warszawskij Dniownik“.

NIEMCY.

* Berlin, 6 listopada. Z Rzymu piszą do „Germanii“, że o układach pomiędzy Stolicą św. a rządem pruskim jeszcze nic pewnego powiedzieć nie można. Projekt do ustawy, mającej na celu dalszą rewizyą ustaw majowych, nie nadsełdził jeszcze do Rzymu. Pan Schläzer wręczył jednak podobno już sekretaryatowi stanu różne akta, dotyczące się uregulowania spornych chwilowo kwestyi. Słychać z wiarogodnego źródła, że biura sekretaryatu stanu rozpoczęły już prace przedwstępne w sprawie rewizyi, i że Ojciec św. powierzył zredegowanie życzeń Stolicy św. jednemu z Prałatów. Główny punkt ciężkości układow spoczywa naturalnie w sformułowaniu zakresu i warunków stałej notyfikacyi proboszczów. O ile wiadomo, Stolica św. zgodzi się na obowiązek notyfikacyi jedynie pod różnymi warunkami, które zabezpieczą swobodę Kościoła.

Korespondent „Germanii“ wyraża nadzieję, że wobec instrukcyi, jakie pan Schläzer otrzymał z Berlina, porozumienie w tym względzie może nastąpić w najbliższej przyszłości. W sprawie zakonów religijnych panuje dotąd zupełna cisza; jak się zdaje, nie otrzymał jeszcze dotąd Watykan w tym względzie żadnych propozycyi z Berlina. Na uwagę zasługują pogłoska, że w związku z prawdopodobną rewizyą ustaw majowych poruszona zostanie sprawa seminarjów ochowanych w Poznaniu i Pelplinie. Ile rzetelnej podstawy ma zapatrywanie, wedle którego sam rząd ma w niedalekiej przyszłości wnieść u króla o otwarcie obydwóch tych zakładów — o tem pouczy nas chyba przyszłość. Wiadomości niemieckich dzienników, wedle której podróz Biskupa fuldajskiego stoi w związku z rewizyą ustaw majowych, zjawiają w Rzymie potwierdzenie. Dotąd jednak nie tam nie wiedz o tem, aby Biskup fuldajski miał być przeznaczony na koadiutora księcia Biskupa wrocławskiego. Informacya dyssel-

dorfskiego „Volksblattu“ polega prawdopodobnie na nieporozumieniu.

— Równocześnie obrady obydwóch Izb prawodawczych dadzą się znów dotkliwie we znaki tym posłom, którzy są członkami tak sejmu pruskiego, jak niemieckiego parlamentu. Parlament zbierze się prawdopodobnie dopiero 25 bm., gdyż przedtęj nie zostaną ukończone prace nad zestawieniem budżetu, który zaraz po otwarciu sesyi parlamentarnej ma stać się przedmiotem obrad. Obrady te przeciągną się niezawodnie aż do świąt Bożego Narodzenia, a po Bożem Narodzeniu zaczną się obrady pruskiego sejmu nad etatem pruskim.

— W bieżącym tygodniu rozpocząć się mają obrady nad poszczególnymi pozycyami budżetu w Radzie związkowej; jak słychać, ma przy tém urząd skarbu Rzeszy zastępować w Radzie dyrektor urzędu skarbu Aschenberg, który kierował pracami nad zestawieniem etatu w czasie, gdy dawniejszy minister skarbu bawił na urlopie.

— Układy w sprawie rewizyi niemiecko-szwajcarskiego traktatu handlowego zostały po trzech pierwszych posiedzeniach zawieszone już na dniu 3 b. m. Większa część delegatów szwajcarskich opuściła już w skutek tego Berlin. Dotychczasowe pertraktacje miały jedynie na celu wyjaśnienie stanowiska stron obydwóch. „Frankf. Ztg.“ dowiadyuje się, że Szwajcaryja domaga się tak znacznych ustępstw od rządu pruskiego, że prawdopodobnie życzenia jej nie będą mogły doznać uwzględnienia.

— Książę kanclerz ma niebawem przybyć do Berlina, tak przynajmniej twierdzi „Deutsch. Tageblatt“. Dotąd twierdzono, że książę Bismarck zabawi w Warcinie aż do Bożego Narodzenia. Czyżby krytyczne położenie obecne miało spowodować ks. kanclerza do przyspieszenia tej podróży?

— Projekt zmiany ustawy o kosztach sądowych i honoraryach adwokackich odesłała już podobno rada związkowa do odnośnych wydziałów.

— Morderca Kellera, który zamordował z zimną krwią dwie osoby, męża i żonę, swoich pryncypałów, stracono dzisiaj rano w Berlinie.

— Dzisiaj odbył się w Wejmarze ślub księcia Jana Albrechta Meklemburskiego i księżniczki Elżbiety Wejmarskiej. Na ucztę weselną wniósł książę następcą tronu pruski zdrowie nowożeńców; wielki książę pił zdrowie gości.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kolek rolniczych powiatu Odolanowskiego odbędzie się w Ostrowie w hotelu pod Białym Orłem dnia 14 b. m. o godzinie 3 1/2 po południu. Na zebraniu będzie Patron.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 8 listopada

* Doniesienia urzędowe. Król nadał b. sekretarzowi ambasady francuskiej w Berlinie

ptwa nie zrobię — trzeba najpierw zba-

dać stan pacyntki. Otóż i gospoda. Wszedł Eskulap, a ja za nim. Pani K. rzuciła się na madażewm łóż w stanie silnego rozdrażnienia. Na znak doktora oddaliśmy się; pozostała tylko kuchenna maritoma, aby świecić przy koniecznych perkwitzycyach.

Po dziesięciu minutach dr. St... ukazał nam się w gościnniej pokoj. Zapalił on najprzód cygaro i obstałował kufelek piwa — jakby chwilowo nie ważniejszego umysłu mu nie zajmowało. Następnie usiadł przy nas i rzekł od niechciana:

— Nie to wielkiego. Znajoma pańska wywinęła nogę w kostkowych artykułach. Jutro rano wstawimy ją tak elegancko, że lepsza ona będzie, niż kiedykolwiek. Zważywszy na to, że mieszkam ztąd o kilkaset kroków — zważywszy na stan gorączkowy pacyntki i chwilowe trudności w urzędzeniu bezpiecznych przenosin — jestem zdania, aby pani ta przeczekala tutaj aż do jutra rana. Powróci do domu po skończonej operacyi. Tymczasowo, panie Jonas, będziecie jej okładać stopę zimną wodą i lodem, dla zmniejszenia spuchlizny.

Byłbym rad nicsiskał szanownego Eskulapa za tak pożądaną dla mnie decyzyą. Teraz mógłem iść szybko naprzód. Aby nasamprzód zapobiedz wszelkim niedogodnym możliwościom, udam się natychmiast do pani K. Biedaczka wyglądała przerażająco — patrzyła na mnie wzrokiem, którego nie zapomnę nigdy. Rzekłem do niej:

— Idę teraz niezwłocznie do Thale, aby sprowadzić tutaj pana G. i pasierbicę. Gdyby przybycie ich zwlokło się nieco — nie chcieli się pani niepokoić — nie wiem bowiem, gdzie i jak ich znaleźć — może i oni nas szukają. Jest to nawet arcy-prawdopodobne. W myśli zaś powiedziałem sobie: „Zjesz djabła babo, jeśli ich zobaczysz. Do dzieła — v a b a n q u e.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(28) Z nieudanęj wyprawy chorego człowieka.

(Ciąg dalszy.)

Jeliśmy się cucić zemdloną na wszelkie możliwe sposoby; okładalimy jej czoło znaczeniami chustkami, nacieraliśmy ręce zimną wodą. Pocięwy Jonas rozpiął silnie zesnurowany gorset i posłał chłopaka co prędzej do gospody po kolońską wódkę. Ale zanim jeszcze powróciło pachole, pani K. poczęła dawać znaki życia. Westchnęła raz i drugi, poczęła wyciągać ramiona a wreszcie otworzyłszy oczy, patrzyła na nas wzrokiem nieprzytomnym. Za pomocą szczodrych skrapiań kolońską wódką doprowadziliśmy ją wreszcie zupełnie do przytomności.

Nie było można tracić czasu; opasły Jonas ujął wiedząc pod ramiona — pachole schwyliło chude jej kolana — i tak puściliśmy się naprzód. Ja świeciłem małą latarką, którą amfitryon był zabrał ze sobą. Lubo szedłem o kilka kroków naprzód, mógłem przecież dosłyszeć urywane głosy i wyrazy, jakie się u uciesnionej piersi wiedzmy chaotycznie na świat wydobywały. Były tam złorzeczenia, groźby i okrzyki bolesi.

Nie mogłem się dziwić tym niepowianym objawom opłakanego moralnego i fizycznego stanu. Istota ta w ciągu ostatnich kilku godzin zniósła bardzo wiele; z niebywałą energią przewyciężyła ona wstrząśnienia umysłowe — ale zwalczył ją wreszcie ból fizyczny.

Co do mnie, to przynajmniej muszę, że kontent byłem z chwilowego stanu rzeczy. Po nadzwyczajnej koncentracji wszelkich władz ducha, na jaką się pani K. wobec strasznych a niespodziewanych moich zarzutów zdobyła, nastąpiło teraz pod wpływem meczarni ciała najwidoczniejsze rozprężenie jej umysłu; źle było słuchać tego, co obecnie jejącym lub krzykliwym głosem wygadwała. Podrażnienie to str-

zne chwilowe musiało się podług wszelkiego prawdopodobieństwa zakończyć stanem dłuższej tonii. Było to wszystko, czego sobie na dzisiaj życzyć mógłem; miałem do czynienia z wrogiem bezsilnym na czas krótki. Wypadało więc użytkować minutę każdą jak najkorzystniej.

Najchętniej byłbym, Janie Kochany, nie czekając dłużej, zostawił wiedzmę na łasce i nielasce przyjaciela Jonasa — a sam uciekał copędzej do Thale, aby tam niezwłocznie przedsięwziąć kroki, na które byłem już zdecydowany. Ale tego rodzaju przypieszona akcyą z wielu względów była jeszcze niemożliwą — chwilę całą jeszcze musiałem rozplątywać ostrożnie zwoje Gordyjskiego węzła — aby wkrótce ciąć w niego tęp pewni i skutecznie.

Złożyliśmy wreszcie jęczącą kobietę na łożu boleści. Amfitryon pchnął natychmiast służebne pachole po lekarza; szczęśliwym dla pani K. sposobem nieszałk wówczas właśnie znany dr. St... z Halli w „leśnym kocie.“ Pomoc znakomita była więc tuż w pobliżu. Tymczasem zaś przywołana kuchenna maritona jąła się częścią rozwizywać, częścią rozcinać trzewik na okaleczalęj stopie. Była to noga prawa — silne opuchnięcie po obu stronach kostki i nad przegubiem wskazywało, że uszkodzenie musiało być dość znacznem.

Pani K. leżąc na wznak nie odwracała oczu odemnie, file razy się przybliżyłem. Trzeba było w obec ludzi zdobyć się na banalne słowa współczucia i pociechy. W duchu przeklinałem i błogosławilem z drugiej strony tę sytuacyą. Wiedźma odbywała się do mnie bezustannie pojedynczymi, urywanymi zdaniem i wykrzyknikami. Sens ich dla mnie też tylko był zrozumiały; ale co chwila obawiałem się niebezpiecznego jakiego słowa.

Ze słów jej — o ile takowe nie były objawem boleści i mniej albo więcej wyrażoną przeciwko mnie animadwersy — mógłem łatwo i jasno wymiarkować, że pragnęła przedewszystkiem widzieć przy

sobie siostrzeńca i pasierbicę. Krzyczała, aby copędzej przenieść ją do Thale — kazała wołać do siebie natychmiast pana G. i Emmy.

Ta kobieta i teraz nawet nie traciła wątku politycznej taktyki! Przecież nie czulość serca tęsnoty tej gwałtownej mogła być powodem!...

Ponieważ była to najdrażliwsza właśnie obecnie kwestya — przeto nie mogąc zbyć jej milczeniem — postanowiłem zgładzić nadmiarem wymowy. Po sto razy powtarzałem wiedzmię w szeroki i długich okresach, że skoro tylko usłyszymy zdanie i radę Eskulapowego potomka, natychmiast albo sam zajmę się przeniesieniem jej do Thale — albo też pod własną egidą sprowadzę rudowłosego przyjaciela i dziewczynkę do „Königsruhe“. W myśli jednak wykluczałem jak najabsolutniej obie te kombinacye — mając ułożoną już trzecią — dyagonalnie przeciwną.

Dla tego tępe musiałem mieć pojęcie i uszy na życzenie, które pani K. w dość zresztą niezrozumiałej i chaotycznej wyrażała formie: abym, nie czekając na doktora, bezzwłocznie poszedł lub posłał po drogiej jest istoty.

Była to kombinacya bez zaprzeczenia najdowcipniejsza i najkorzystniejsza... przeciwko moim własnym obliczeniom. To też bezwzględnie upaść musiała. Zjawilo się po kwadransie usłuźne chłopię, oświadczyając, że pan doktor nadchodzi. Była to chwila stanowcza — oś całego przezemnie na dzisiaj wykombinowanego mechanizmu.

Doktor miał znać, że przeniesienie ochromiałej niewiasty na dzisiejszą noc było już niemożliwem. Noga była bardzo spuchła — ciemności w kolo geste — a lekarze niemieccy są znani z ostrożności. Miałem więc wiele szans za sobą — trzeba było danym tym dopomóc jsszeze.

Uchwyciwszy pierwszą lepszą sposobną chwilę, wyszedłem z pokoju i udałem się na spotkanie Eskulapa. Znalazłem go na połowie drogi do „leśnego kota.“

wice-hrabieemu Horric de Beaucaire order orła czerwonego trzeciej klasy.

* **Na trzeci tysiąc** „Bratniej ofiary“ Z przeniesienia 742 marek 55 fen. Dziś deszał ks. proboszcz Klajner z Dubina 20 marek.

Razem 762 marek 55 fen.
* **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawiony jest obraz W. Gersona „Pówrót do Polski Kazimira Odnowiciela (1040 r.)“

Wystawa otwarta codziennie od godziny 11 do 4, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 5.

Wstęp dla dorosłych 30 fen., dla dzieci 15 fen.

Obraz ten tylko jeszcze kilka dni będzie wystawiony — kto zatem nie widział go, niech spieszy, bo niebawem będzie zapóźno.

* **Teatr polski.** Jutro dramat hr. Starzeńskiego „Czaple piro“.

Ceny niższe.

W czwartek na benefis p. Korczakowej po raz pierwszy komedia Ludwika Leroy, tłumaczona przez p. Korczaka „Krewniak z Ameryki“.

W sobotę po raz pierwszy dramat szwedzki Viakandra „Berta Maim“.

W niedzielę dramat hr. Starzeńskiego „Gwiazda Syberji“.

* **Teatr.** Grana przedwczoraj na naszej scenie komedia Lubowskiego p. t. „Osaczony“ znaną jest zapewne większej części naszych czytelników z licznych recenzji ilustrowanych i nieilustrowanych pism warszawskich. Znajdowaliśmy pomiędzy temi elaboratami hymny pochwalne i złośliwe referaty miążące w proch autora tego utworu. Trzymając się zasady „aureae mediocritatis“ powiemy, że nas najnowszy twór sceniczny znanego autora warszawskiego ani nie zachwycił, ani z drugiej strony nie rozczarował za nadto.

„Osaczony“ jest w zasadzie robotą tandetką, w której autor nie szczędził grubych rysów celem uwydatnienia... swego pesymistycznego poglądu na świat i ludzi. Szkoła tylko, że dobre treści nie zawsze zdolne są zastąpić tego, czego od scenicznego autora widać żądać ma prawo. Ujemne strony intrygi, opierającej się na najwznie niedopelnieniu obowiązku przez jedną z osób występujących w komedii, były tak widoczne w oczy, że cała publika objawiła politowanie swoje w bardzo charakterystycznym uśmiechu, a złego wrażenia nie zatarła widoczna w utworze rutyna sceniczna.

Przedstawienie samo było staranne, ale nie mogło pod żadnym względem zadowolić publiczności.

* **Towarzystwo Rzemieślników Polskich** w Poznaniu odbędzie swe zwyczajne zebranie dziś dnia 8 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Knolla, Wrocławska ulica nr. 18 (kolonada Stocka). O liczny udział członków uprasza Zarząd.

* **Posiedzenie wydziału przyrodniczego** Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej. Na porządku dziennym: 1) Urządzenie stacyi meteorologicznej w Żabikowie. 2) Odczyt o nitrifikacji azotu ziemi.

Dr. Roman May, sekr. wydz.

† **Liczny orszak** krewnych i znajomych towarzyszył dziś o godzinie 10 1/2 zwłokom ś. p. księcia Antoniego Korybuta Woronieckiego, który w 24 roku życia po długich i bolesnych cierpieniach rozstał się z tym światem. Zmarły młodzieniec, syn ś. p. Lucjana, żołnierza i wychodzący z r. 1831, i Maryi z Luszczyńskich księżki Woronieckich z Bielic, w Królestwie Polskim, miał zamiar poświęcić się stanowi duchownemu i wstąpił do seminarjum w Warszawie. Rozwijająca się jednakże choroba piersiowa nie pozwoliła mu osiągnąć celu gorących pragnień. Zmuszony szukać zdrowia u wód, w miejscach leczniczych, nie wrócił już do celu seminarijnym w Poznaniu, kąd przed kilku tygodniami przybył, Panu Bogu ducha oddał, opatrzony kilkakrotnie świętymi Sakramentami.

R. I. P.

* **Egzamin** na nauczyciela głuchoniemych złożył w dniu 4 b. m. w Poznaniu p. Janaszek, dotychczas pomocniczy nauczyciel przy tutejszym prowincjonalnym zakładzie głuchoniemych. Komisja egzaminacyjną składali: prowincjonalny radca szkółny Lucke (jako przewodniczący), dyrektor zakładu p. Matuszewski i nauczyciel zakładu p. Brzeski.

* **Po obu stronach** schodów ratuszowych mają być położone klomby, wskutek czego rozpoczęto w piątek kamienie z bruku wymiować.

* **Aresztowano** w sobotę zrana 2 chłopców, którzy skradli pewnemu malarzowi na Grobli rozmaite przedmioty.

* **Posadę** pierwszego nauczyciela w Głównie pod Poznaniem powierzyła rejencyja tamtejszemu drugiemu nauczycielowi, p. Kaźmirzowi Schulz od 1 listopada r. b.

* **Sub.** W dniu 27 z. m. pobłogosławiony został w kościele w Węglewie związek małżeński pomiędzy panem Antonim Neumannem a panną Janiną Bronkąńską z Ostrowa. Akt ślubnego dokonał brat panny młodej, ks. proboszcz Bronkąński.

* **W Lwówku** odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne. Odegrane będą: „Radcy pana radcy“, komedia w 3 aktach przez M. Bałuckiego i „Szlachta czyszowa“, komedia w 1 akcie przez J. Kamińskiego, muzyka Tarnowskiego.

* **Golańcz.** We wsi Rybowie spłonęła zeszłej niedzieli dnia 31 października gorzelnia. Sprawcę pożaru wyśledzono i aresztowano.

* **Ostrów.** Landrat powiatu odolanowskiego, p. Mayer, otrzymał z dniem 1 stycznia żądaną emeryturę. Następcą jego ma podobno zostać asesor rejencyjny Sydow z Poznania.

* **Plaski.** Wyznaczony na dzień 30 listopada jarmark w Plaskach, przełożony został z powodu jarmarków w tymże dniu w Dolsku i Borku, na dzień 1 grudnia.

* **Trzemeszno.** W noc na poniedziałek zgorzał w Kruchówku wiatrak.

* **Bydgoszcz.** Graszujące pomiędzy dziećmi szkolnymi egipskie zapalenie 62 jeszcze dalej się szerzy. Obecnie wynosi liczba osób, znajdujących się w kuracji 110. Rewizji 62 dzieci szkolnych także jeszcze nie zniesiono.

* **Lubawa.** Do wiadomości podanej w numerze 252 „Kuryera Pozn.“ o sprzedaży dominium Gryżliny w powiecie lubawskim, która ma nastąpić dnia 13 listopada b. r. w Lubawie, pozwalam sobie to jeszcze dodać, że na tymże majątku zakupowano na pierwszym miejscu 50,000 tal. landsaftowych, na drugim 27,000 tal. Z tych 27 tysięcy talarów ostatnie 4000 tal. są wypowiedziane i dla tych to 4000 idzie majątek na subhastę.

Brzmi to cokolwiek wątpliwe, żeby te 4000 miały być przyczyną tej bolesnej dla całej okolicy katastrofy, szczególnie jeżeli się zważy, że przed dwoma laty panu Chrzanowskiemu dawano 130,000 talarów za Gryżlinę i że przed trzema tygodniami pewien gdański kupiec ofiarował na ten majątek 85 tysięcy talarów pożyczki — naturalnie na pierwsze miejsce — ale tak jest rzeczywistość. — Smutnym było — a bardzo łatwo to być może — że ten śliczny majątek pójdzie za 77,000 talarów. Daj Boże, aby przeszedł w ręce polskie.

* **Królewiec.** Potwierdza się wiadomość, że proboszcz misyjny ks. Steffen w Pasymie, brat proboszcza kwidzyńskiego, został przez naczelnego prezesa prezentowany na probostwo w Królewcu, które, jak wiadomo, dzierżył poprzednio dzisiejszy Arcybiskup gieźniński-poznański, ks. Juliusz Dinder.

* **Rzadki u nas przykład** i godny naśladowania wzór oszczędności podaje „Kuryer Warszawski“. Pan X. jako 20-letni młodzieniec był świadkiem przymusowej sprzedaży folwarku rodzicielskiego, w którym ujrzał światło dzienne. Przejęty boleścią bez granic, młody człowiek poprzysiął sobie pójść pracować i oszczędzać, póki rodzinną wioski nie odkupi. I dotrzymał przysięgi, w tych dniach bowiem nabył ów folwark, wyciszyszy na stół 16,800 rubli. A kapitał ten zebrał, pozostawiając na skromnej posiadce urzędniczą administracyjną, na której w ostatnich dopiero czasach pobierał 800 rubli rocznie. Fakt to zanadto wymowny, żeby potrzebował jakichkolwiek komentarzy, mianowicie wobec tych panów, co się dobrowolnie pozbawiają wioski rodzinnej.

* **Mierzwiński** bawi obecnie w Szwecji i w tych dniach dawał koncert w Sztokholmie z niesłychanym powodzeniem. Krakowska „Reforma“ otrzymała w piątek ze Sztokholmu następującą telegraficzną wiadomość: „Król łaskawie przyjął Mierzwińskiego i obdarzył go złotym medalem *litteris et artibus*“.

† **Dr. Alth Alojzy**, profesor zwyczajny mineralogii na uniwersytecie jagiellońskim, członkiem czynnym Akademii Umiejętności, zmarł dnia 4 b. m. w Krakowie. R. i. p.

* **Dziwaictwa cenzuralne.** „Czas“ rozpoczął drukować drugą serją zajmujących listów o „Towarzystwie warszawskim.“ Spotykamy tam następujący charakterystyczny ustęp o cenzurze warszawskiej za czasów Mikołaja:

„Najlepiej charakteryzuje ówczesny system cenzuralny następujący fakt: Książkę Paszkiewicz dawał bal; „Kuryer Warszawski“, podając opis tego balu, wspominał, że na schodach zamkowych stał rząd przepysznych drzew pomarańczowych z oranżeryi lazienkowskich. Cenzor, czytając tę wiadomość, w słowie „rząd“, poprawił r na wielką literę i dopisał przed nim „opiekunicy.“ Czytaliśmy więc następująco: „Kuryerze Warsz.“, że „na schodach zamkowych, u wejścia do sali balowej, stał Opiekunicy Rząd wspaniałych drzew pomarańczowych...“ Z tych także czasów datuje się drugi wiekopomny wypadek cenzuralny. Kiedy w r. 1847 stany lombardzkie podały do cesarza austriackiego prośbę o nadanie konstytucji „Gazeta Warszawska“ umieściła ten fakt w formie jak najsuchości i z zacytowaniem urzędowego źródła wieśdniejszego. Cenzor nie tylko przekreślił ową wiadomość, ale dopisał na marginesie: „Żądania te, jako nielegalne, nie mogą być drukami ogłaszane.“

Słowo „niewolnik“ nie kwalifikowało się wówczas pod żadnym pozorem do druku. Kiedy ktoś napisał: „niewolnik swoich namiętności“, cenzor przemienił mu owego niewolnika na murzyna i słynny „murzyn swoich namiętności“ figuruje dotychczas w starém wydaniu pewnej głośnej i dziś jeszcze powieści. W jakimś dziele chemicznym cenzor wymazał „kwas pruski“, motywując swój ostracyzm tem, że dwór królewski pruski jest spokrewniony z dworem rosyjskim, a więc nie wypada, aby trucizna tak silna, jak ów kwas, nosiła nazwę „pruskiej.“

* **Kolonja polska** na wyspach Samoa, jak czytamy w „Kuryerze Warszawskim“, składa się przeszło z 40 osób, oddanych przeważnie hodowli kokonów. Ponieważ wyspa taka jest jakby zadzierżawioną przez Niemców, więc trudno tam jest przyjeźdź do posiadania ziemi. Pomimo to rodacy nasi nabyli nieco gruntów od Anglików i na nich jedwabnictwo uprawiają. Stosunek pomiędzy członkami kolonii ulatwia księżki katolickie w miejscowości zwanąj Apia. Zwalacza gdy zawita jakiś kapłan polski z Nowego Jorku, co się raz do roku zdarza, wszyscy wówczas przybywają na spotkanie go i wysłuchanie kazania w ojczytym mowie. Na parafii znajduje się puszka, a fundusz z niej obracany bywa na zakup książek polskich do nabożeństwa i pręneratę jednego z pism ludowych poznańskich.

* **Bal dziadkowski** w Warszawie. „Dziennik dla wszystkich“ pisze: Wczoraj (w czwartek) w zakładzie „Malowañczyka“ za rogatkami Powązkowskimi odbywał się bankiet dziadków warszawskich, w którym wzięło udział około stu katek od „urodzenia“, „z przypadku“ i „z okazji.“ Między tym tłumem, od południa już napelniającym wnętrze obszernej izby szynkownej, nalicyt nasz reporter 48 dziadów, 31 bab i 11 dzieci. Przewodniczył na bankiecie stary wyga Maciej. Liczy on lat przeszło 80, barczysty jest i krzepki, a cieszy się wśród swoich rozgłosem i wielkim miem. Wszelkie spory, zatargi i nieporozumienia sądzi ostatecznie pan Maciej, z czego nie małe ciągnie zyski. Dowodzi tego okoliczność, iż córce swęj Katarzynie, która wysłała w roku zeszłym za mąż za czeladnika stolarskiego S., dał w posagu 2 tysiące rubli. Biesiada skończyła się około godz. 4 rano, przepłataną przy dźwiękach dwóch katarynek i bebenka, przetrzębnymi śpiewkami i tańcem, jeżeli nazywać nim można dreptanie do koła izby. Był też i prawdziwie żydowski oberetas w lewo, przycem jeden tancerz trzyma drugiego obracając za „poszycie.“ Wyziwy straszne wydostawały się z izby oknami i drzwiami. W izbie powietrze dla zwykłego śmiertelnika było nie do wytrzymania. W kącie leżał stós szczeleł... w tańcu naturalnie zbyt-czytnych. Jedzono mało, pito natomiast bardzo wiele... tak że wyszło 260 kantar spirytnu, 8 kwart słodkich wódek i trzy garnce okowity; piwa wyszło 16 antalków. Narzekano powszechnie na... ciężkie czasy... i na nieszczerły tego roku zarobek... Skarzył się na przykład jeden z dziadów, że przez trzy dni zarobił tylko siedemnaście rubli... W czasie uczy osadzono sprawę jakiegoś żebraka, któremu kamrat miał jakoby ukraść 5 rubli 40 kop. Rzecz się tak miała: Oskarżyciel żebrak Józef, późnym już wieczorem w dzień Wszystkich Świętych zarobek z całego dnia ukrył we framudze grobu rodziny P... w pobliżu trzeciej bramy cmentarnej. Jakież było nazajutrz jego przerażenie, kiedy wyjąwszy cegłę ze szczeliny, wezłeka z pieniędzmi nie znalazł. Podejrzanie padło na Ignacego, który stał za nim o kilkanaście kroków. Sledząc go przez cały dzień zaduszny, zauważył Józef — iż Ignacy nie tylko, że zmienił dotychczasowe miejsce, ale usadowił się z boku, obficie raczył się... wódką, nie dbając już widocznie o... zarobek... Oskarżony nie zapierał się czynu i oświadczył, iż gotów oddać 5 rubli 40 kop., z warunkiem jednak — przeznaczenia tej sumy przez oskarżyciela na libacya. — Sędzia Maciej przychylił się do warunku postawionego przez Ignacego i wzięwszy od niego 36 złotych drobniemi, pomimo protestu Józefa, zapłacił szynkarzowi za nową „fundę“ wyprawioną zebranym. Ogółem „Malowañczyk“ u-fargował w tradycyjny ten dzień 116 rubli — licząc w to i rachunek za polananie stolki i wybite szczyby w czasie... balu.

* **Wspaniałe wile** papieżkie jedna po drugiej oddawane są na użytek publiczny. Zanim jeszcze Pius IX został wzięciem Watykanu, spędzał zazwyczaj lato nad brzegiem morza Tyrejskiego w wili swęj w Porto-d'Anzio, która obecnie zamieniona została w przylutek morski dla rachitycznych dzieci. We wspaniałej sali, gdzie odbywały się wielkie letnie przyjęcia, urządzona została szpitalnia dla chorych dzieci. Wila w Castel-Gandolfo, gdzie Papież Pius IX wraz z Kardynałem Antonellim spędzał pierwsze dni jesieni, oddana została na rozkaz Leona XIII do rozporządzenia zakonnicom św. Teresy i Bazyliankom. Do Castel-Gandolfo spieszyły zawsze za Papieżem najpierwsze rody Rzymu, jak Ludovici, Barberini, Torlonia. Wila ta posiada wspaniałe japońskie komnaty, japońskimi sprzętami umeblowane i takimiż malowidłami ozdobione, a będące niegdyś siedzibą Antonellogo, który na swój specjalny użytek z wielkim przepychem urządził je kazal.

* **Z Paryża donoszą**, że malarz amerykański, nazwiskiem Briard, został w drodze z Cannes do Monaco w wagonie kolejowym zamordowany i obrabowany.

* **Szlachetna konkurencya.** Właściciel paryskich *Grands magasins du Louvre*, komendant Hériot, niechęć się dać wyprzedzić przez właścicielkę magazynów *bon marché*, wdowę Boucicault, która przed niedawnym czasem ofiarowała 4 miliony franków na rzecz swoich oficyalistów, darował 3 miliony franków na założenie przylutku dla sierót po żołnierzach i zamierza ufundować przylutek dla weteranów, oraz drugi dla wysłużonych oficyalistów Luwru.

* **W dniu rocznicy śmierci** Alfonsa XII królowa Krystyna, ulegając życzeniom otoczenia swego, zdejmie żalobę. Damy madryckie poprosiły tedy o pozwolenie ofiarowania królowej w darze pierwszej jasnęj sukni. Monarchini przychyliła się do prośby i w jednym z najpiękniejszych magazynów mód Madrytu wykořca się obecnie toaleta, przeznaczona do zastąpienia wdowiej szaty królowej-rejentki. Jest to kostjum spacerowy, złożony z białej aksamitnej spódnicy, tuniki morowej, koloru heliotrope, jako najodpowiedniejszego do pół żaloby. Stanik biały aksamitny, ubrany jest podobnie, jak dół spódnicy, sznela barwy heliotrope.

* **Dwa arcydzieła.** W Montreuil-sur-Mer odkryto „Zdjęcie z krzyża“ pędzla Rubensa a w Auchy-les-Hesdin „Złożenie do grobu“ van Dycka. Według zdania kompetentnych znaleziono obrazy mają być arcydziałami nieśmiertelnych mistrzów.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 9go listopada św. Teodora m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 12. Zachód o godzinie 4 minut 16.

tek) w zakładzie „Malowañczyka“ za rogatkami Powązkowskimi odbywał się bankiet dziadków warszawskich, w którym wzięło udział około stu katek od „urodzenia“, „z przypadku“ i „z okazji.“ Między tym tłumem, od południa już napelniającym wnętrze obszernej izby szynkownej, nalicyt nasz reporter 48 dziadów, 31 bab i 11 dzieci. Przewodniczył na bankiecie stary wyga Maciej. Liczy on lat przeszło 80, barczysty jest i krzepki, a cieszy się wśród swoich rozgłosem i wielkim miem. Wszelkie spory, zatargi i nieporozumienia sądzi ostatecznie pan Maciej, z czego nie małe ciągnie zyski. Dowodzi tego okoliczność, iż córce swęj Katarzynie, która wysłała w roku zeszłym za mąż za czeladnika stolarskiego S., dał w posagu 2 tysiące rubli. Biesiada skończyła się około godz. 4 rano, przepłataną przy dźwiękach dwóch katarynek i bebenka, przetrzębnymi śpiewkami i tańcem, jeżeli nazywać nim można dreptanie do koła izby. Był też i prawdziwie żydowski oberetas w lewo, przycem jeden tancerz trzyma drugiego obracając za „poszycie.“ Wyziwy straszne wydostawały się z izby oknami i drzwiami. W izbie powietrze dla zwykłego śmiertelnika było nie do wytrzymania. W kącie leżał stós szczeleł... w tańcu naturalnie zbyt-czytnych. Jedzono mało, pito natomiast bardzo wiele... tak że wyszło 260 kantar spirytnu, 8 kwart słodkich wódek i trzy garnce okowity; piwa wyszło 16 antalków. Narzekano powszechnie na... ciężkie czasy... i na nieszczerły tego roku zarobek... Skarzył się na przykład jeden z dziadów, że przez trzy dni zarobił tylko siedemnaście rubli... W czasie uczy osadzono sprawę jakiegoś żebraka, któremu kamrat miał jakoby ukraść 5 rubli 40 kop. Rzecz się tak miała: Oskarżyciel żebrak Józef, późnym już wieczorem w dzień Wszystkich Świętych zarobek z całego dnia ukrył we framudze grobu rodziny P... w pobliżu trzeciej bramy cmentarnej. Jakież było nazajutrz jego przerażenie, kiedy wyjąwszy cegłę ze szczeliny, wezłeka z pieniędzmi nie znalazł. Podejrzanie padło na Ignacego, który stał za nim o kilkanaście kroków. Sledząc go przez cały dzień zaduszny, zauważył Józef — iż Ignacy nie tylko, że zmienił dotychczasowe miejsce, ale usadowił się z boku, obficie raczył się... wódką, nie dbając już widocznie o... zarobek... Oskarżony nie zapierał się czynu i oświadczył, iż gotów oddać 5 rubli 40 kop., z warunkiem jednak — przeznaczenia tej sumy przez oskarżyciela na libacya. — Sędzia Maciej przychylił się do warunku postawionego przez Ignacego i wzięwszy od niego 36 złotych drobniemi, pomimo protestu Józefa, zapłacił szynkarzowi za nową „fundę“ wyprawioną zebranym. Ogółem „Malowañczyk“ u-fargował w tradycyjny ten dzień 116 rubli — licząc w to i rachunek za polananie stolki i wybite szczyby w czasie... balu.

* **Wspaniałe wile** papieżkie jedna po drugiej oddawane są na użytek publiczny. Zanim jeszcze Pius IX został wzięciem Watykanu, spędzał zazwyczaj lato nad brzegiem morza Tyrejskiego w wili swęj w Porto-d'Anzio, która obecnie zamieniona została w przylutek morski dla rachitycznych dzieci. We wspaniałej sali, gdzie odbywały się wielkie letnie przyjęcia, urządzona została szpitalnia dla chorych dzieci. Wila w Castel-Gandolfo, gdzie Papież Pius IX wraz z Kardynałem Antonellim spędzał pierwsze dni jesieni, oddana została na rozkaz Leona XIII do rozporządzenia zakonnicom św. Teresy i Bazyliankom. Do Castel-Gandolfo spieszyły zawsze za Papieżem najpierwsze rody Rzymu, jak Ludovici, Barberini, Torlonia. Wila ta posiada wspaniałe japońskie komnaty, japońskimi sprzętami umeblowane i takimiż malowidłami ozdobione, a będące niegdyś siedzibą Antonellogo, który na swój specjalny użytek z wielkim przepychem urządził je kazal.

* **Z Paryża donoszą**, że malarz amerykański, nazwiskiem Briard, został w drodze z Cannes do Monaco w wagonie kolejowym zamordowany i obrabowany.

* **Szlachetna konkurencya.** Właściciel paryskich *Grands magasins du Louvre*, komendant Hériot, niechęć się dać wyprzedzić przez właścicielkę magazynów *bon marché*, wdowę Boucicault, która przed niedawnym czasem ofiarowała 4 miliony franków na rzecz swoich oficyalistów, darował 3 miliony franków na założenie przylutku dla sierót po żołnierzach i zamierza ufundować przylutek dla weteranów, oraz drugi dla wysłużonych oficyalistów Luwru.

* **W dniu rocznicy śmierci** Alfonsa XII królowa Krystyna, ulegając życzeniom otoczenia swego, zdejmie żalobę. Damy madryckie poprosiły tedy o pozwolenie ofiarowania królowej w darze pierwszej jasnęj sukni. Monarchini przychyliła się do prośby i w jednym z najpiękniejszych magazynów mód Madrytu wykořca się obecnie toaleta, przeznaczona do zastąpienia wdowiej szaty królowej-rejentki. Jest to kostjum spacerowy, złożony z białej aksamitnej spódnicy, tuniki morowej, koloru heliotrope, jako najodpowiedniejszego do pół żaloby. Stanik biały aksamitny, ubrany jest podobnie, jak dół spódnicy, sznela barwy heliotrope.

* **Dwa arcydzieła.** W Montreuil-sur-Mer odkryto „Zdjęcie z krzyża“ pędzla Rubensa a w Auchy-les-Hesdin „Złożenie do grobu“ van Dycka. Według zdania kompetentnych znaleziono obrazy mają być arcydziałami nieśmiertelnych mistrzów.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 9go listopada św. Teodora m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 12. Zachód o godzinie 4 minut 16.

dnia dzisiejszym bardzo ożywiony — wszędzie ruch wielki. Tak inteligencyja jak i niższe warstwy spieszą do urny wyborczej. W niektórych lokalach ruch wielki.

Niestety, do urny wyborczej przychodzi wielu takich, którzy w listach nie są zapisani, chociaż, jak twierdzą, posiadają potrzebne kwalifikacye.

Dla czego nie sprawdzili spisów wyborczych w lipcu?

Teraz już zapóźno!

Niemcy i żydzi podzieliли się aż na 4 partie.

Rezultat wyborów jest następujący: W oddziale I otrzymał kandydat nasz p. Antoni Pfitzner 286 gł.

Przeciwnicy nasi mają razem 469 gł. Wybrany postępowie Zygmun Lissner.

W oddziale II kandydat nasz p. dyrektor Feliks Rakowski otrzymał 269 głosów.

Przeciwnicy nasi mają razem głosów 433.

W okręgu tym przyjdzie do ściślejszych wyborów.

W III oddziale kandydat nasz pan Cyryl Adamski otrzymał głosów 191.

Przeciwnicy nasi mają razem głosów 436.

W IV oddziale na Chwaliszewie kandydat nasz p. Bolesław Leitgeber wybrany głosami 329. Niemcy mieli głosów 282 (Andersch 132 — Herse 150 głosów).

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ojciec św.** zaprosił do Rzymu Gounoda, który tamże wykona kantatę swoją *Mors et vita*, poświęconą Papieżowi Leonowi XIII.

Dzienniki różnych odcieni donoszą, że mistrz Gounod zamierza do niektórych poematów Ojca św. dorobić muzykę.

* **Profesor Ebers** napisał nową powieść p. t. *Die Nilbraut*, która wyjdzie jeszcze przed Bożem Narodzeniem u Halbergera w Stuttgardsie.

* **Wędrowki i Przypadki** wydane w Warszawie przez Leopolda Szylera, doznawają w prasie niemieckiej ostrej krytyki z powodu że autor zaczepiać ma ostro Niemców, nazywać ich „złodziejami i wydrwigroszami.“ — „Boersen Cour.“ porównują autora z Tissottem i twierdzi, że Polacy piszą takie „klamstwa“ o Niemcach, daleko większą mają winę, aniżeli francuscy „potwarz“. Może by nam tak zechciał udzielić tej książki do przejrzenia.

* **Wieczorów Rodzinnych**, tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 44 wyszedł z druku i zawiera: Poszukiwania ostnicy pierzastej, opisał Stanisław z Warszawy. — Złote pachole, powieść z dawnych czasów przez M—a (ciąg dalszy). — Drzewa na nóżkach (z drzewor.). — Który największy? (z drzewor.). — Urlop strażaka, komedycja ze śpiewkami w dwóch aktach przez Zofię Haukowa. — Pośród śniegów i lodów, pamiętnik szesnastoletniego podróżnika w krainach północnych (ciąg dalszy). — Lamigłówki i rozwiązania.

W dodatku: Przegląd małego Gryzusia (z drzewor.). — Dobry Tadzio, wierszyk przez Azeta. — Sierotka przez Malinę z Siedlec. — Królowa perłowego pałacu. — Lamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy: Garbusek, powieść dla dorastających panienek przez Maryję Swiderską.

Stan powietrza.

Dnia 7 listopada 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. C.
Mulagmore ..	756	Pn.	5 pochmurno	6
Aberdeen ..	748	Pn.Pn.Z.	5 pogodno	4
Christiansund ..	741	Płd. Z.	2 zachm.	7
Kopenhaga ..	747	Płd. Z.	3 bez chmur	8
Sztokholm ..	751	spokojnie.	mgła	5
Haparanda ..	756	Płd. W.	1 zachm.	2
Petersburg ..	—	—	—	—
Moskwa ..	765	Płd.	1 zachm.	-2
Kork, Queenst.	755	Pn.	4 pogodno	4
Brest ..	750	Pn.	4 zachm.	8
Helder ..	744	Płd. Z.	5 zachm.	9
Sylt ..	742	Płd.Płd.Z.	6 pochmurno	8
Hamburg ..	748	Płd.	5 pochmurno	7
Swinemünde ..	751	Płd.	4 parno	6
Neufahrwasser ..	753	Płd.	1 parno	5
Kłajpeda ..	754	Płd. W.	3 zachm.	4
Paryż ..	752	Płd.Płd.Z.	1 pól zachm.	2
Monaster ..	749	Płd.Płd.Z.	6 zachm.	7
Karlsruhe ..	753	spokojnie.	zachm.	8
Wiesbaden ..	753	Płd. Z.	1 zachm.	7
Monachium ..	754	Płd. W.	2 deszcz	7
Kamienica ..	753	Płd.Płd.W.	1 zachm.	9
Berlin ..	752	Płd.Płd.Z.	1 pochmurno	6
Wiedeń ..	754	spokojnie.	deszcz	9
Wrocław ..	754	spokojnie.	zachm.	8
Isle d'Aix ..	753	Płd.	5 zachm.	10
Nizza ..	754	W.	1 deszcz	12
Tryest ..	756	Płd.Z.	2 deszcz	15

1) Rosa. 2) Mgła. 3) Rosa. 4) Mgła.
Objaśnienie: Pn. = północ. Płd. = południe, W. = wschód. Z = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew. 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, 4) Europa południowa.

W wyliczeniu stacyi zachowano w każdej grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza:

Barometryczne minimum o 740 mm. leży ponad południowo-wschodnią częścią morza północnego, sprawiając w krajach przy morzu północno-

zachodnim miejscami burzliwe południowo-zachodnie wiaty, podczas gdy drugie minimum leży przy środkowym norweskim wybrzeżu. W Niemczech jest powietrze bez przerwy ciepłe i zmienne, w zachodnich częściach kraju spadło cokolwiek deszczu; w Francji i W. Brytanii spadły rozległe i poczęści znaczne opady.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w listopadzie.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w Cel.
6. Pop. 2	747,3			

